Nr. 192. We Lwowie, piątek dnia 13 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki Bezba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Akademja sztuk pięknych w Krakowie.

Lwów 12 lipca.

Urzędowa „Gazeta lwowska" ogłosiła już reskrypt ministra oświaty w sprawie przekształcenia szkoły sztuk pięknych w Krakowie na akademję sztuk pięknych, oraz statut nowej akademji. Według statutu tego zadaniem akademji jest kształcenie w samoistnej, artystycznej działalności na polu rysunków, malarstwa i rzeźbiarstwa; rysunki, malarstwo i rzeźbiarstwo, stanowią główne działy nauki.

Odpowiednio do tych działów rozpada się akademja na trzy oddziały fachowe, a mianowicie:

a) na szkołę dla rysunków z wolnej ręki,
b) szkołę malarstwa i c) szkołę rzeźbiarstwa.

Przedmioty pomocnicze mają być osobno wykładane.

W szkole rysunków, której celem wykształcenie uczniów w rysunkach, względnie odpowiednie przygotowanie tych uczniów, którzy chcą poświęcić się zawodowi malarstwa, nauka trwa trzy lata. Przyjęci mogą być do niej uczniowie z ukończoną niższą szkołą średnią i posiadający wystarczające fachowe wykształcenie, wychodzące poza pierwsze początki nauki rysunków.

Zadaniem szkoły malarstwa jest przygotowanie uczniów do samoistnej, artystycznej działalności na polu malarstwa. Nauka trwa najmniej trzy lata. Przyjęci mogą być do niej ukończeni uczniowie szkoły rysunków, lub tacy kandydaci, którzy przedłożą dowód takiego fachowego wykształcenia, jaki jest wymagany od absolwentów szkół rysunkowych.

Zadaniem szkoły rzeźbiarstwa jest przygotowanie uczniów do samoistnej artystycznej działalności na polu rzeźbiarstwa. Nauka trwa z reguły sześć lat. Przyjęci mogą być do tej szkoły ci kandydaci, którzy ukończyli niższą szkołę średnią, oraz wykażą się wykształceniem fachowem, wychodzącem poza pierwsze początki nauki rysunków i modelowania.

O przyjęciu rozstrzyga ciało nauczycielskie. Dyrektorowi akademji przysługuje wszakże prawo przyjmowania prowizorycznie także takich uczniów, którzy nie posiadają wszystkich wymienionych powyżej warunków.

Personal akademji składa się: z dyrektora w VI. klasie rangi, z poborami zwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego, z profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, oraz z docentów do nauk pomocniczych.

Akademja podlega ministerstwu oświaty, koresponduje z niem jednak za pośrednictwem prezydjum namiestnictwa we Lwowie.

Powstanie w Chinach.

(Atak na groby przodków). Dr. Breitenstein, który był przez lat 21 lekarzem wojskowym w Indjach holenderskich, ogłasza w „Karlsbader Tgblt" ciekawy artykuł w sprawie zamierzonego przez dyplomację europejską niszczenia grobowców chińskich w okolicy Pekinu. Ciało konsularne w Tientsinie — pisze dr. B. — jest złym doradcą, jeżeli wiadomość podana przez „Biuro Reutera" jest prawdziwą, gdy europejskim mocarstwom doradza groźbę przez sprofanowanie grobowców cesarskich koło Pekinu. Żaden szanujący się żołnierz nie walczy z trupami i grobami, a groźba taka wywołałaby powstanie na całym obszarze Chin. Kult przodków jest u Chińczyków podstawą ich życia obywatelskiego i państwowego, a zarazem duszą uczuć religijnych i przekonań całego ludu. Już Konfucjusz sławił książąt Wu-Wanga i Tojow-Kunga, żyjących 2300 lat temu, za ich miłość ku rodzicom, a dziś jeszcze niezliczone świątynie przodków w Chinach stoją wyżej w czci i poważaniu, niż każde inne. Chińczyk w kwestjach religijnych jest bardzo tolerancki i bogów Taoismu, Bramanizmu lub Budaizmu niemal jednakowo ceni; zgodziłby się nawet — jak to już i bywało — uznać Chrystusa jako Boga i mędrca obcych i zaliczyć go do wielkiego szeregu swoich bogów. Bywa on we wszystkich kwestjach religji i wiary często bardzo indyferentnym, ale „Hao" (cześć dla rodziców) jest niewzruszonym filarem jego pisma religijnego, pismem hieroglificznem. „Hao" jest tedy pisane przez znak „starego człowieka". wspierającego się na „dziecięciu". Co więcej, na Jawie mieszka około 300.000 Chińczyków, a niezliczoną jest tam ilość ich tajemnych i jawnych stowarzyszeń (Kongsi). Żaden święty, żadne bóstwo lub książę, nie są aniołami opiekuńczymi tych stowarzyszeń, lecz są patronami przodkowie członków stowarzyszenia.

Zdarza się też dlatego, że niejeden kulis chiński może się wykazać drzewem genealogicznem, którego mogą mu pozazdrościć potomkowie najstarszych szlacheckich rodzin europejskich. Kult przodków doszedł w Chinach do najwyższego stopnia rozwoju, a dziś jeszcze lud ten jest do szpiku kości patrjarchalnie myślącym. — Ojciec jest w rodzinie panem i rozkazodawcą, a „najstarszy" na wsi jest naturalnym zwierzchnikiem, którego moc i powagę cenią starzy i młodzi i którego uznaje cesarz i wszyscy cesarscy urzędnicy. Jeżeli Tsung-Tsze, znakomity uczeń Konfucjusza widzi w kulcie przodków środek „do rozwinięcia cnoty w ludzie do najwyższego stopnia" i jeżeli — jak pisał przed 2 laty prof. de Groot z Leydy: „Chiny nigdy się wiele nie zmieniły i nie zmienią"; jeżeli uprzytomniłem sobie z licznych przykładów widoczną cześć dzieci dla rodziców, którą miałem sposobność obserwować podczas mej długoletniej praktyki w rodzinach chińskich na Jawie i Sumatrze i jeżeli sami Jezuici aż do czasów wydania zakazów papieży Inocentego X i Klemensa XI (w r. 1704) respektowali kult przodków u Chińczyków. mogę śmiało twierdzić, że: niech żadne państwo europejskie nie daje posłuchu tej smutnej i złej radzie konsulów z Tientsinu! Krzyk oburzenia na to powołałby cały wschód Azji do broni. — Chiny centralne, jak i południowe i wschód i zachód tego ogromnego państwa, podniósłby się jak jeden mąż dla wymordowania „obcych barbarzyńców", którzy drażnili najświętsze uczucia Chińczyków, walcząc z grobami i trupami.

* * *

(Z prasy anglo-chińskiej). Od jednego z Polaków, zamieszkałych stale w Hong Kongu, otrzymało warszawskie „Słowo" list, datowany 3 czerwca, z nader ciekawymi wycinkami z gazet angielskich, wychodzących w państwie Niebieskiem. Okazuje się, że już na początku bieżącego roku prasa miejscowa zwracała uwagę na szerzącą się wśród ludności chińskiej propagandę sekty Wielkiego Kułaka, przyczem przewidywała wybuch krwawych zaburzeń, o ile w swoim czasie rząd chiński, pod naciskiem dyplomacji europejskiej, nie zarządzi koniecznych środków ostrożności.

Zwracając uwagę na konieczność natychmiastowego aresztowania przywódców bokserów i licznych po całym kraju rozsianych agitatorów, wychodzący w Szangaju „North China Herald" pod datą 14 lutego pisał, co następuje:

„Twierdzimy stanowczo, że o ile to nie nastąpi w możliwie najszybszym czasie, wiosna tego roku będzie świadkiem takiego powstania przeciwko Europejczykom, jakiego dotychczas nie znała historja współczesna. Cały kraj od rzeki Żółtej aż do wielkiego muru chińskiego obejmie straszny pożar, który nietylko zniszczy doszczętnie owoce naszej kultury w Chinach, ale usunie też wszystkich Europejczyków z Pekinu i Tien-tsinu w okolicznościach, których dotychczas niepodobna przewidzieć. Ci, od których zależy w części odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa, powinni pomyśleć o zastosowaniu odpowiednich środków."

W „North China Gazette" pod datą 10 lutego czytamy, co następuje:

„Oburzenie przeciwko Europejczykom wzrasta z dniem każdym. Przyczyna niezadowolenia leży pomiędzy innemi i w tem, że pieniądze, przeznaczone do rozdania właścicielom gruntów za wywłaszczone pod budowę kolei ziemie, po większej części utonęły w kieszeniach mandarynów i wysokich urzędników chińskich."

* * *

(Charakterystyczną oznaką) wynurzeń całej prasy rosyjskiej jest w obecnej chwili to, iż przemawia ona za koniecznością polityki wyczekującej ze względu na to, że interesy Rosji na dalekim Wschodzie są wręcz odmienne od interesów innych mocarstw, a w szczególności zaś od interesów Japonji. Jeszcze miesiąc temu, niektóre dzienniki rosyjskie żądały natychmiastowego wkroczenia do Chin i zajęcia portów rosyjskich przez garnizony rosyjskie, w celu uprzedzenia w tym względzie innych mocarstw; dziś zaś solidarnie, a zgodnie ze znanym komunikatem „Prawit Wiest.", cała prasa rosyjska przemawia za pokojowem rozwiązaniem kwestji chińskiej, za utrzymaniem dobrych stosunków z Chinami, a za zrzuceniem odpowiedzialności za zaszłe wypadki na sektę bokserów i na poszczególnych mandarynów — a nie na rząd chiński, który dziś tak dobrze, jak nie istnieje.

* * *

(Chińczycy są narodem kłamców). Jeżeli są idee wrodzone, to idea kłamstwa byłaby kamieniem węgielnym umysłowości Chińczyka. Kłamią oni instyktownie, przy każdej sposobności, kłamią przez naśladownictwo, a udoskonalają swoje zdolności w tym kierunku ciągłem ćwiczeniem. Zdawałoby się, że wolą kłamać, niż mówić prawdę, nawet wówczas, gdy z kłamstwa nie mogą osiągnąć żadnych korzyści. Nieznane też im jest zupełnie uczucie wstydu przy schwytaniu na niezgodności z prawdą. Najbardziej uczone, najpoważniejsze dzieła literatury chińskiej pełne są kłamstw, ich książki historyczne kłamią i kłamią ich książki naukowe. Kłamstwo jest uważane w Chinach za bardzo drobne uchybienie: co więcej, możnaby twierdzić, że wogóle nie jest uznane za przewinienie, każdy bowiem jest przygotowany na to, że jest wokół okłamywany i przyjmuje kłamstwo, jako coś naturalnego.

Oto opinja, jaką daje w swoich „Szkicach z Chin" p. Herbert Allen Gilles, dawniej konsul angielski w Szangaj, a obecnie prof. chińskiego języka i literatury na uniwersytecie w Cambridge. W jej świetle oceniać też należy wiadomości i pogłoski, dostarczane przez Chińczyków do miast portowych Europejczyków. Tem się tłómaczy mnóstwo bałamutnych i sprzecznych wiadomości, na podstawie których ciągle jeszcze niepodobna wytworzyć sobie jaśniejszego obrazu o zajściach w Chinach.

Z naszych zdrojowisk.

Truskawiec 10 lipca.

Przypuśćmy, że najpopularniejszą obecnie osobą w Truskawcu jest pan Wyrwicz z Obełgowa. Za autentyczność takiej persony nie ręczę, ale przypuśćmy. Nasz tedy w mowie będący pan Wyrwicz (z Obełgowa — powtarzam) — ma ten nieoceniony przymiot, że jest jakoby chodzącą opinią współczesnego Truskawca. Wszystko spostrzeże, dojrzy, o wszystkiem wie, nic nie ujdzie jego czaplej uwagi, słowem, stoi zawsze na wysokości ostatnich wypadków terenu i miejsca pobytu, gdzie grasuje. Tak wysubtelniony zmysł spostrzegawczo-krytyczny pana Wyrwicza (z Obełgowa — jak już rzekłem), jest rodzajem pryzmatu, w którym ogniskują się wszelkie promienie „kotłowni" życiowej, nawet truskawieckiej.

Szanujący się korespondent potrafi z tak nieocenionej należycie skorzystać skarbnicy. Jakoż dopadłem pana Wyrwicza w cukierni, w chwili, gdy sączył ostatki „szamorodnera" z tutejszej piwnicy p. Niżnika (to nasz „pierwszy" restaurator)... Był w trakcie wywnętrzania się, (naturalnie p. Wyrwicz, nie Niżnik), wywnętrzania się zaprawionego sporą szczyptą złośliwości. Dość mi było rzucić sakramentalne: „jakże tam tego roku w Truskawcu", aby pan Wyrwicz z całym rozpędem swej niepowstrzymanej wymowy nakreślił „a la minut" rysopis współczesnego Truskawca z dokładnością niemal paszportową...

— Bo to uważa pan dobrodziej — tak prawił zacny pan Wyrwicz, widząc, że całe towarzystwo, nie wyłączając pań, z nabożeństwem słucha jego wymowy — niby powiadają, że Truskawiec się „skiepścił". A to jest rzetelna nieprawda... Wody są tej samej dobroci, co zawsze, powietrze świeże, jak zamówił, cudowne i zdrowe, wille się nowe budują, porządki wokoło zakładu się robią, zarząd prześciga się w uprzejmości, czego tu więcej żądać..

No i na pogodę nie ma co narzekać. W ubiegłą sobotę wprawdzie deszcz lał jak z cebra i trochę po parku szkód ponarabiał i w rezultacie przyniósł słotę, ale już się wyjaśnia...

Ale po większej części dotychczas słońce ślicznie dopisywało, nieraz aż do upału... Ja sam się nieraz namyślałem bardzo poważnie, czy moją podagrę leczyć kąpielami słonecznemi, czy tutejszemi kąpiółkami alkaliczno-słonemi. Ale już trzymam się tych ostatnich, bo doskonale — co prawda — robią...

— A jakże t. zw. życie towarzyskie — rzekłem pytająco...

Pan Wyrwicz uśmiechnął się na takie *dictum* zagadkowo-jowialnie, mrugnął nerwowo prawem okiem ku lewej stronie i jechał dalej:

— Towarzyskie... towarzyskie... no, co prawda, to ludzie się ruszają i bardzo... zwłaszcza młodzi, jakby ich kto ukropem polał, tak to się wierci między pannami, a wciąż... to jakieś przedstawienia amatorskie urządza, to wycieczki... A już na tych reunionach, bez których się żadna niedziela obejść nie może (skaranie Boże...) to zatańcowują się z taką zajadłością, jakby o nagrodę wytrzymałości nóg chodziło. Tylko co prawda, — tu pan Wyrwicz głos zniżył — dużo wytworności i komfortu dojrzeć — na honor... — nie mogę. Ja, co tak „towarzystwo" wyborowo-wykwintne lubię, jakoś się na sali klubowej „wyznać" nie mogę... Co prawda, to nie grzech, „towarzystwo" tego roku Truskawcowi nie dopisało. Człowiek jest zmuszony wśród powodzi ogólnego szablonowego szychu siedzieć w miejscu zamkniętem, ale wykwintnem — tu pan Wyrwicz powiódł po obecnych, a zwłaszcza paniach okiem rozkochanego Fauna — kółeczku, niby na kępie *savoir vivr'u*. Ale to się od połowy lipca stanowczo poprawi.

— A przecie klub tu jest jakiś?... — zagadnąłem.

— Jest... rzeczywiście jest!... Nawet odnowiony wytwornie... Są nowe pluszem kryte meble, złocone lustra — zarząd je zafundował — i moc stolików do wista, który odchodzi aż miło..

— Lecz przecie muszą być i jakieś mankamenty w Truskawcu?!...

— Są... są kochany panie... gdzie ich nie ma?... Jakie? Ano najpierw psy... włóczą się co krok pod nogę, kundysy miejskie sprawiedliwe, i kpią sobie z grożących im ukazów, które komisarz zdrojowy po drzewach parku porozwieszał. Potem dziady, co się snują aż do uprzykrzenia przed oczyma nerwowych kuracjuszów. Że za mało ich się pędzi, to dowodzi, że tutejszy policjant ma za miękkie serce albo za słabe nogi... Jeszcze i z tym traktem jest kłopot, co przechodzi środkiem zakładu, a którym ciągną od czasu do czasu flegmatycznie różne gospodarskie rogate i bezrogie czworonogi. Rzecz nie miła, ale zdaje się już na przyszły rok wydział powiatowy drohobycki — odpuść mu Panie przewinienia jego — przystąpi do budowy drogi, która pójdzie naokoło zakładu...

— A czy pana dobrodzieja te „fehlery" bardzo gorszą?...

— Żeby tak bardzo to nie... widzi pan, ja psy lubię, zresztą jestem członkiem Tow. ochrony zwierząt... Dziady mnie równie nie deranżują, bo rzuciwszy im parę halerzy zarabiam w ten sposób łacnie na królestwo niebieskie... A jeżeli znów widzę traktem ciągnące wołki i konie to mi się gospodarstwo moje przypomina i wtedy się rozrzewniam...

Co by mnie irytować mogło, to to, że wszystkie sklepy tutejsze są żydowskie z wyjątkiem nędznie prosperującego tu tzw. kółka rolniczego. Ale, że jako sprawiedliwy szlagon galicyjski z żydami ciągle mam do czynienia, więc i ten szczegół niezbyt do serca sobie biorę...

Poczciwy ten pan Wyrwicz..! A tak go tu pomawiają o złośliwość... A może Truskawiec ma to do siebie, że rozbraja największego pesymistę jak panna na wydaniu, co to i chroma nieco i piegowata, ale w kabzie ma sporo grosiwa... Chyba, że to...

Po chwili, gdy wychodziłem z tutejszej cukierni, natknąłem na nieprześcignionego w uprzejmości nadskakującej dyrektora Mizerskiego. Wpakował mi do rąk świeżo odbitą ostatnią listę gości.

— Dużo — pytam — nie patrząc do środka?

— Dobiegamy do tysiąca — odpowiedział z dumnie podniesioną głową. — Bo i cóż... panie tego... robi się... stara się... więc i jest... panie tego... u nas tak!...

— A cóż na lipiec zamierzacie?...

— Na lipiec — powtórzył. — O... na lipiec odsłonimy pomnik Mickiewicza na Adamówce, urządzimy wspaniałą uroczystość Mickiewiczowską, cztery reuniony, „błękitny" piknik, festyn z tombolą, uroczy wieczór z lampionami pt. „Noc wenecka", trzy przedstawienia amatorskie i... i... chce pan może jeszcze więcej...

— Ależ wystarczy — odrzekłem śmiejąc się — najzupełniej wystarczy...

Znajomy.

---

(23)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Właśnie idzie o ten tłum robotników i urzędników. Praca w fabrykach jest ciężka, wyczerpująca, ludzie stają się drażliwi, nerwowi, wybuchają niechęci, kłótnie, gniewy, otóż powinien być ktoś, znający doskonale stosunki, któryby stał pod nad temi namiętnościami chwili i rozsądzał sprawy trzeźwo.

— Takim ideałem pan chce zostać — dorzuciła z ironją panna Elza.

— Chcę tylko spełnić swój obowiązek.

— Nie umiałbym może tego tak powiedzieć — odezwał się radca — ale czuję, że pan Karol ma rację.

— O, dla papy pan Karol ma zawsze rację.

— No, nie zawsze... Ta twoja ostatnia wizyta w piwiarni, panie Karolu, wcale mnie nie cieszy.

— Jakto, pan Karol był w piwiarni? — zdziwiła się panna Elza.

— Nietylko w piwiarni, ale uczestniczył na zgromadzeniu Szlązaków.

— Pan!? — zawołała.

— Cóż w tem dziwnego? Przechodząc usłyszałem gwar głosów, zaszedłem i byłem naprawdę zbudowany ich dobrocią i ofiarnością.

— Papo, ja już wiem dlaczego pan Karol przesiaduje w stalowni i chodzi do piwiarni — rzekła wesoło panna Elza.

— Dlaczego, moje dziecko?

— Nudzi się u nas i z nami. Za mało ma zmian, ruchu, życia... bo gdyby mu z nami dobrze było, czyż przesiadywałby w zadymionych fabrykach i w brudnej piwiarni?

— Może to i prawda — zaśmiał się ojciec.

— Otóż, aby w myśl papy uprzyjemnić panu Karolowi pobyt u nas, proponuję zrobienie dziś wycieczki do ruin zamku w lesie. Dobrze papo?

— Rozumiem, Elzo, — zaśmiał się — szukasz własnej rozrywki.

— A chociażby, czy papa dla swej córki nie może już nic uczynić?

— Cóż, panie Karolu, jedziemy?

— A mógłby się kto z nas sprzeciwić pannie Elzie?... Czy ruiny są daleko?

— Nie obawiaj się pan, — zaśmiała się — zawsze znajdzie pan dosyć jeszcze czasu, by pójść do swej fabryki, albo do piwiarni pomiędzy Szlązaków.

— A wiesz, panie Karolu, mówił mi dyrektor, — rzekł radca, zapalając cygaro — że twoje postępowanie z Hasselem i zachowanie wobec Szlązaków, wpłynęło bardzo ujemnie.

— Gdzie? Na kogo?

— Szlązacy czując twą protekcję, podnoszą głowy, no a my tego nie możemy ścierpieć nastąpią wydalania, skargi... i to twoje dobre serce przyniesie im w rezultacie nieszczęście.

— Nie rozumiem zupełnie powodów...

— Sam zgodziłeś się przecież, by wszystko zostało po dawnemu... no i musi tak zostać, a tymczasem ty ośmielasz ich swoją łagodnością... Pojmuję, że młody człowiek jest uczuciowy, wrażliwy, ja sam byłem taki, ale niechże te uczucia umieszcza stosowniej...

— A nie w mętach i w brudach szląskich — przycięła panna Elza. — Pan Karol bardzo ładnie umie mówić o harmonji, a sam wywołuje dysharmonję.

— To prawda — potwierdziła panna von Wieseburg.

— Jedziemy papo?

— Cóż ci tak spieszno?

— Chcę być już zdala od tych fabryk, Szlązaków, robotników, chcę odetchnąć innem powietrzem.

— Ty Elzo zawsze z twoją poezją — uśmiechnął się ojciec zadowolony.

— Któż będzie kochał poezję, jeśli nie panna Elza — dodał pan Nowak.

— Idziemy się przebrać i w drogę.

Wsiedli do wygodnego landa, a minąwszy szereg domów robotniczych, skręcili na lewo w kierunku wzgórz pokrytych lasami, po gładkim doskonale utrzymanym gościńcu.

Z obu stron drogi ciągnęły się drzewa owocowe. Rozkwitłe jabłonie i grusze wyglądały jak olbrzymie bukiety różowawe i białe, sypiące za każdym podmuchem płatki barwne na zieloną murawę. Orne pola mieniły się odcieniami zieloności zbóż w jasnem słońcu, ciemno-zielona pszenica, jaśniejsze żyto, zielonawo-żółte owsy, czarno-zielone nacie roślin okopowych zlewały się w harmonijną całość. Co chwila porywały się z roli skowronki i trzepocąc skrzydełkami rozśpiewane wzbijały się w górę, biły przepiórki, świergotały wróble, zawodziły trznadle jednostajną piosenkę, ćwirkały dzierlatki, porywając się przed końmi.

Im dalej, tem rzadsze były fabryki, mniejszy ruch przydrożny, tylko tu i ówdzie wznosiły się zabudowania małej fermy w polu, lub widniały ludne wsi z dachami czerwonymi wśród drzew i strzelającą w górę wieżyczką kościelną.

— Jedziemy do lasów hr. Haugwitza; mam znajomego w zarządzie leśnym i uzyskałem bilet wolnego wstępu do lasów, z wyjątkiem, gdy poluje sam hrabia — rzekł po dłuższem milczeniu radca.

— Ruiny głęboko w lesie?

— Kilkaset kroków od kraju.

— Góra, a na niej ruiny — dodała panna Elza.

— I pan radca idzie aż na górę?

— Ciężko mi trochę, ale trud opłaca widok, bo ja, panie Karolu, jestem przyzwyczajony do gór, zwalisk, zamków... tam w mojej ojczyźnie nad pięknym Renem — mówił radca, ożywiając się wspomnieniami — tu jest parodja tego, ale tam u nas płynie wspaniały Ren, bieleją na nim żagle, przesuwają się parowce, a na szczytach sterczą zwaliska zamków i patrzą na rzekę, na kraj ludny, bogaty, urodzajny...

— Pan radca poetyzuje — uśmiechnęła się panna von Wieseburg.

— Nie umiem tego dobrze powiedzieć, ale to czuję, — tu uderzył się w piersi — jaki tam kraj inny, piękny, miły...

— Dawno był pan radca nad Renem?

— Dwa lata temu woziłem tam Elzę; zobaczyłem wielkie zmiany: kraj jest dziś inny, aniżeli w mej młodości, ale zawsze piękny dla mnie.

— Ja wolę Saksonję — rzekła panna von Wieseburg.

Wszczął się spór dość ożywiony co do piękności tych i owych stron Niemiec — i wjechali w las mieszany, liściasty i szpilkowy.

Panna Elza z panem Nowakiem szli przodem pod górę zamkową, za nimi panna von Wieseburg z radcą.

Owionęło ich świeże, ożywcze tchnienie lasu, drgającego życiem w promieniach wiosennego słońca.

Bladawe listeczki brzozy nabierały koloru, żółtawe liście dębu ciemniały, jodły i świerki świeciły jasną zielenią nowych pędów na zwisłych gałęziach, rozkwitała biało kalina i przeświecały żółtawo szerokie liście leszczyny. Puszyste mchy wysuwały swe delikatne igiełki, a między niemi barwiły się kwiaty leśne. Czuć było wielką, niestrudzoną pracę natury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Federacja Australji.

Kilka miesięcy temu parlament angielski przyjął w drugiem czytaniu projekt federacji pięciu kolonij australijskich pod zwierzchnictwem Anglji. Jeden z artykułów tego projektu wywołał pomiędzy rządem angielskim a delegatami kolonij nieporozumienie co do organizacji sądownictwa w nowej federacji; delegaci kolonij żądali ustanowienia najwyższego trybunału apelacyjnego dla Australji, rząd angielski natomiast proponował pozostawienie prawa apelacji do rady tajnej jej królewskiej mości (Her Majesty's Privy Council) w sprawach, w których angażowany jest interes publiczny. W parlamencie bil przeszedł z poprawką według myśli rządu angielskiego, poczem projekt federacji miał zostać poddany pod powszechne głosowanie w koloniach australijskich.

W tych dniach otrzymano w Londynie wiadomość, że rządy Wiktorji, Tasmanji, Południowej Australji i Queenslandu uznały, iż proponowana przez Anglję poprawka artykułu 79 projektu federacji Stanów Australijskich nie sprzeciwia się w niczem interesom ludności miejscowej, to jest, innemi słowy, cofnęły swój protest, założony przy uchwalaniu tego projektu w parlamencie angielskim. Dotychczas brak jeszcze wiadomości od rządu Nowo-Południowej Walji. W każdym razie federacja Australji jest już obecnie faktem w zasadzie dokonanym.

Komisja krajowa ...

... dla spraw rolniczych.

W dalszym ciągu posiedzenia onegdajszego projekt zasad ustawy lasowej przyjęto.

Popołudniu rozpoczęła komisja po godz. 5 narady nad projektem ustawy o tępieniu myszy polnych. Referent sekcji stałej, p. T. Langie, przedstawił projekt. Opiera on się na zasadzie przymusu tępienia myszy polnych, gdzie się pojawiają w takich warunkach, że zagrażają plonom. Obowiązek tępienia cięży na gminach i na obszarach dworskich. Naczelnicy gmin, względnie przełożeni obszarów dworskich, mają o pojawieniu się myszy polnych donieść natychmiast starostwu i wydziałowi powiatowemu i podać równocześnie osoby, któreby się do kierowania akcji nadawały.

Starostwo zażąda sprawozdań od sąsiednich gmin i obszarów dworskich, czy u nich także myszy się nie pojawiły. Wyniki tych sprawozdań prześle starostwo wydziałowi krajowemu z żądaniem nadesłania dostatecznej ilości środków do tępienia myszy — a równocześnie w porozumieniu z wydz. powiatowym oznaczy czas, kiedy akcja tępienia myszy ma się rozpocząć. Gminy i obszary dworskie dostarczą dostatecznej ilości sił roboczych za zwrotem kosztów od posiadaczy gruntów w stosunku do obszarów, na których tępienie myszy przeprowadzono. W taki sam sposób pokrywa się koszt środków tępienia — od czego jednak wydział krajowy może częściowo gminy i obszary dworskie uwolnić. Utworzony będzie w wydziale krajowym stały fundusz tępienia myszy polnych z grzywien i ze stałej dotacji państwa i kraju. Wydział krajowy ma prawo przez delegatów przekonywać się o skuteczności akcji.

Sprawozdawca dodaje jeszcze postanowienie, że zarządy kolejowe, tudzież zarządy dróg wszelkiej kategorji z wyjątkiem gminnych, mają obowiązek tępienia myszy polnych corocznie. Powodem tego postanowienia jest fakt, że myszy w bardzo wielkich ilościach gnieżdżą się i mnożą się w nasypach kolejowych i bankietach dróg. Wywołało to obszerniejszą dyskusję, która skończyła się przyjęciem tego wniosku.

Ustawę całą z małemi poprawkami uchwalono.

Radca Struszkiewicz porusza sprawę ułatwienia akcji meljoracyjnej. Rząd gotów jest przyjść tej akcji w pomoc, przez przyznanie gminom i w ogóle niezamożnym gospodarzom zasiłków na opłacanie przez jakiś czas procentów i annuitetów od pożyczek meljoracyjnych. Odnosi się to przedewszystkiem do meljoracji łąk torfowych. Komisja wyraża życzenie, ażeby wydział krajowy z tego oświadczenia skorzystał i na tej podstawie energiczniejszą akcję rozpoczął.

P. Romanowicz, wyraża ubolewanie, że posiedzenia komisji tak rzadko się odbywają — ostatnie było w listopadzie.

Dr. Milewski, wyraża życzenie, żeby w sprawie ustaw agrarnych, przez sejm wydziałowi krajowemu przekazanych, wydział krajowy przed ułożeniem projektu ustawy przedłożył komisji zasady projektu ustawy — i żeby przed posiedzeniem komisji członkom jej rozesłano projekt tych zasad.

Radca Onyszkiewicz oświadcza, że wydział krajowy już się zajmuje opracowaniem tych projektów.

Przewodniczący hr. Stadnicki, udzieliwszy niektórych wyjaśnień, co do powyższych spraw, zamknął posiedzenie o godz pół do 8.

Powodzie.

Ze Stanisławowa telegrafują nam dnia 11 b. m.: W skutek podmycia i usunięcia się toru, został ruch kolejowy na szlakach: Stryj-Stanisławów, Kołomyja, Słoboda rungurska, Nadwórniańskie przedmieście, Szeparowce, Kniażdwór, Zaleszczyki-Czortków, Stanisławów-Kerösmözö, Dolina-Wygoda i Delatyn-Kołomyja, aż do odwołania zastanowiony.

Ze Stanisławowa donoszą również, że skutkiem niebywałej ulewy, Bystrzyca wezbrała. Szluza pod Nadwórną zerwana. Sześć tysięcy kloców płynie luzem, zagrażając mostom.

Wielka powódź nawiedziła wczoraj Halicz, a to skutkiem wylewu rzeczki Łukwi, dopływu Dniestru. Oryginalne sprawozdanie o tej klęsce, odkładamy dla braku miejsca do jutra.

* * *

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Halicz 12 lipca. Piszę do was pod wrażeniem strasznej klęski, jaka wczoraj nawiedziła nasze miasto. Od niedzieli rana pada tu aż do tej chwili (godz. 4 popołudniu) deszcz ulewny, wskutek którego dziś w południe Łukiew wystąpiła z brzegów i zalała całą część miasta, „Międzywodzie" zwaną. Woda nadeszła tak niespodziewanie, że niepodobna było myśleć o ratowaniu dobytku, a ludzie zaledwie zdołali uciec z domów, unosząc na rękach dzieci i wyprowadzając bydło w miejsce bezpieczne. Tam, gdzie przed chwilą były łąki i ogrody, pokryte wszystko wodą, która z szaloną szybkością pędzi ku Dniestrowi, zabierając sztachety, parkany, budynki i sprzęty domowe. Kawalerzyckie oddziały pionierskie, które odbywają tu właśnie ćwiczenia w pływaniu, przybyły w tej chwili na rekwizycję burmistrza z łodziami celem wspierania organów miejskich w akcji ratunkowej. Oto z dalekich okolic Międzywodzia płynie właśnie łódka z ludźmi i dziećmi przez ogród notarjusza, który jeszcze przed dwoma godzinami iśnił pysznymi kobiercami i różnobarwnemi kwiatami. Tylko do dwóch domów, skąd dochodzą jęki ludzi i płacz dzieci nie mogą się dostać żołnierze, bo za każdorazowym podpływaniem pod domy, łodzie ulegają silnemu prądowi wody.

Dniestr wzbiera nieustannie, a niebezpieczeństwo wylewu jest już bardzo bliskie. Łodzie krajowe stoją w pogotowiu. Mieszkańcy Zadniestrza ostrzeżeni są przed niebezpieczeństwem, wogóle wszystko przygotowane do ratunku.

Obydwa mosty w Jezupolu, krajowy i kolejowy znajdują się w niebezpieczeństwie, albowiem szluza w Nadwórnie przerwana, a 6000 kloców pędzi Bystrzycą ku Dniestrowi.

Od kilku lat petycjonuje H... rady państwa i rządu o ... Łukwi, tego n... naszego ... ...ancz do sejmu, ... przyspieszenie regulacji ...najstraszniejszego wroga miasta ..., lecz nadaremnie, bo rząd uważa właśnie takie roboty regulacyjne za pilniejsze, na które można jeszcze swobodnie kilka lat poczekać.

Burmistrz udał się telegraficznie do wydziału krajowego i namiestnictwa z prośbą o pomoc dla przeszło 400 nędzarzy bez dachu i chleba.

Kołomyja 12 lipca. Prut wylał gwałtownie. Wciąż jeszcze przybiera. Stan wody 3 metry 30 cm. Most w Łanczynie zerwany. Katassrofa przedstawia groźny widok.

Stanisławów 12 lipca. Most w Jamnicy runął, a most tyśmienicki zagrożony. Podróżni przesiadają się w Korszowie. Zewsząd nadchodzą złe wiadomości. Rozmiary klęski ogromne.

Nadwórna 12 lipca. Dwa mosty na Bystrzycy i most na Zielenicy zabrane. Woda coraz przybywa. Deszcz leje bezustannie.

Sołotwina 12 lipca. Drogi zalane. Komunikacja w kierunku do Nadwórny i do Stanisławowa zupełnie przerwana.

Stanisławów 12 lipca. Dyrekcja kolei państwowych komunikuje: W ciągu nocy z 11 na 12 lipca zastanowiono aż do odwołania z powodu uszkodzeń torów wskutek nieustannych deszczów ruch pociągów także na szlakach: Chodorów-Kołomyja, Stryj-Chodorów, oraz na bukowińskich kolejach lokalnych: Niepołokowce-Wyżnica-Hadikfalva, Karlsberg, Putna, Iwanie puste, rosyjska Mołdanica.

Nowy Sącz 12 lipca. Szkody, wyrządzone przez wylew Dunajca, są dość znaczne. Restauracja tzw. „Wenecja", o której podmuleniu doniesiono, zawaliła się. Park Jordana do tego stopnia zniszczony, że trzeba go będzie zupełnie rekonstruować.

Halicz 12 lipca. Godzina 9 rano. Dniestr wystąpił z brzegów. Stan wody 4 metry 55 cnt. Most w Haliczu najprawdopodobniej stracony. Mamy już 1200 ludzi bez dachu i chleba i prosimy serca litościwe o łaskawą pomoc dla powodzian.

Łomnica wystąpiła również i zalała Pukasowce, Kurypów i Bludniki. Most w Pukasowcach uszkodzony.

Bohorodczany 12 lipca. Bystrzyca i Lubieniec wezbrały, komunikacja przerwana.

Kołomyja 12 lipca. Most żelazny na przestrzeni Delatyn - Kołomyja - Stefanówka, wskutek podmycia runął. Nasyp w kilku miejscach uszkodzony. Ruch kolejowy na całej linji wstrzymany.

Stanisławów 12 lipca. Zastanowiono ruch na przestrzeni Czortków-Zaleszczyki, w kilku miejscach bowiem usunęły się nasypy.

Chodorów 12 lipca. Na szlaku Stryj-Chodorów runął most kolejowy, a nasyp jest przerwany.

Komunikacja między Stryjem a Skolem, na trakcie podbeskidskim między 71-szym a 81-szym kilometrem, a więc na przestrzeni półtoramilowej, wskutek uszkodzenia mostów, przerwana, most Nr. 86 w Stryju i Nr. 104 i 121 w Skolem zerwane.

Rzeka Świca ogromnie wezbrała — i zalała Sokołów.

Z nad Prutu dochodzą niepokojące wieści. Delatyn zagrożony powodzią. Kolej między Kołomyją na przestrzeni 350 m. uszkodzona. Jedna osoba padła ofiarą powodzi.

Stryj 12 lipca. Rzeka Stryj dziś rano nagle wezbrała. Przyczyną — liczne strumyki górskie, które pozamieniały się z powodu ciągłej ulewy — w gwałtownie wezbrane rzeki. Miasto samo, prawie całe zalane, woda wyiała na przestrzeni 2 i pół kilometra od rzeki, ulica Szewska, rynek, obie cerkwie, bóżnica, w wodzie stoją. Cała dzielnica zwana Ryniem, Olszyna, tartak parowy, wszystko to wodą zalane. Wielu domom grozi niebezpieczeństwo. W mieście ogromna panika. Okoliczne wsi Bratkowce, Uhersko, Lubieńce i wiele innych, wszystko zalane. Mówią o znacznej ilości utopionych. — W Skolem ogromnie ucierpiały tartaki Schmidta. Szkody ogromne, na razie nie dające się obliczyć.

Pociągi na czterech szlakach wstrzymane: Stryj-Chodorów, Stryj-Skole, Stryj-Stanisławów i Stryj-Chyrów, Do Lwowa pociągi kursują. Dniestr pod Mikołajowem nie grozi na razie niebezpieczeństwem.

W mieście Stryju domy niżej leżące zupełnie zalane, delożowano wieczorem przy pomocy wojska; żołnierze, z narażeniem życia, po szyję brnąc w spienionych bałwanach, wynosili dzieci i kobiety w bezpieczne miejsca. Słyszałem, że, niestety, nie wszędzie akcja ratunkowa udała się i że jedno dziecko miało utonąć — oby się skończyło na wiadomości fałszywej.

Na tartaku Braci Groedel w Stryju stoi woda na półtora metra wysoko, a gdyby parkan nie wytrzymał ciśnienia, popłyną ogromne zapasy drzewa i desek wprost na dolną część miasta.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Piątek 13 lipca.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej w parku Kilińskiego.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Piątek (13): Małgorzaty panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 19, zachód o godzinie 7 minut 49

Wiadomości osobiste. Radca dworu p. Gustaw Mauthner, szef biura prezydjalnego w namiestnictwie, wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Mianowania. Dyrekcja poczt we Lwowie nadała posady: A) pocztmistrzów: w Rabce Z... szczowicach, w Olszanicy ... karskiej, ekspedy... poeztow... ...gmun... ...owemu w Barw... obok Ustrzyk Janinie To... ...torce pocztowej; B) ekspedjentów ...ych: w Zarzeczu obok Niska Wolfowi Mannowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmerji; w Kamionce Lipniku na dworcu kolei Henrykowi Amsterowi, kierownikowi stacji; w Biadolinach szlacheckich Franciszkowi Liberze, ekspedytorowi pocztowemu; w Nastasowie Janowi Rakoczemu; w Grębowie Józefowi Wędziłowiczowi, ekspedjentowi pocztowemu; w Nahaczowie Mikołajowi Zasławskiemu, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Mikołajowie obok Gajów Ludwikowi Klęskowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Rzęśnie polskiej Włodzimierzowi Michańskiemu, ekspedjentowi pocztowemu; w Majdanie średnim Wandzie Masłowskiej; w Łabowej Marji Kostrzewskiej, ekspedjentce poczt. w Strażowie; w Łuczycach Franciszkowi Illukiewiczowi emerytowanemu kontrolorowi podatkowemu; w Porąbce Zofji Florczyk; w Olszanach Zofji Drozd; w Poleśnicy Annie Gruszkowej; w Niegowcach Franciszce Illukiewicz administratorce pocztowej; w Breszczu Franciszkowi Zezuli emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Jasionce masiowej Michałowi Diakonowi emerytowanemu krmendantowi posterunku żandarmerji; w Jarocinie Sebastjanowi Niejadlikowi emer. komendantowi posterunku żandarmerji; w Rytrze na dworcu kolei Feliksowi Hartmanowi kierownikowi stacji; w Sarzynie Antoniemu Hladiszowi; w Horińcu Leonowi Richterowi ekspedytorowi pocztowemu; w Sırochowie na dworcu kolei Leonowi Bergerowi kierownikowi stacji kolei; w Litwinowie Olimpji Krajkowskiej ekspedytorce pocztowej; w Soli na dworcu kolei Adolfowi Sykcie kierownikowi stacji; w Ostrowie obok Sokala Wiktorowi Höhnemu ekspedytorowi pocztowemu; w Boryniczach Aleksandrowi Kniaziołuckiemu ekspedytorowi pocztowemu; w Wietrzychowicach Pawłowi Wójcikowi; w Wiązownicy Władysławowi Rudeńskiemu ekspedytorowi pocztowemu; w Zimnej Wodzie-Rudno na dworcu kolei Emilowi Sługockiemu naczelnikowi stacji kolejowej;

C) stajniczyni pocztowej w Radziechowie Amalji Kuhnenowej.

Na tajnem posiedzeniu zamianowała onegdaj rada miejska pp. Moniaka i Markowskiego rzeczywistymi nauczycielami wydziałowymi, tudzież pp. Mikołaja Budzanowskiego (przez aklamację), Haraszkiewicza i Stachonia, starszymi nauczycielami ludowymi.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej odbyło w środę nadzwyczajne walne zgromadzenie. Po odczytaniu protokołu referował dr. Kulczycki zmianę w statucie dla kasy zapomogowej, w myśl wymogów namiestnictwa, którą uchwalono; dalej uchwalono: emerytalne zaopatrzenie dla wdów po śp. Ludwiku Gubrynowiczu i Władysławie Kostrze: przyjęcie legatu śp. Konstantego Lechickiego na rzecz Stowarzyszenia w kwocie 300 koron; dodać członkowi pragnącemu wyjechać na wystawę paryską, do stypendjum ewentualnie otrzymanego z izby handlowej 100 koron, wreszcie przyjęto do wiadomości akcję wydziału stowarzyszenia w sprawie wniesionych przez rząd do rady państwa przedłożeń, mających na celu uregulowanie praw, odnoszących się do stosunków służbowych pomocników handlowych i w sprawie odpoczynku niedzielnego.

Pożądaną wiadomością możemy się podzielić z czytelnikami. P. Florjański, znakomity nasz śpiewak, przybył do Lwowa i zetknąwszy się z naszymi artystami oświadczył, że gotów jest wystąpić we Lwowie gościnnie — i co z prawdziwem uznaniem podnieść należy — najzupełniej bezinteresownie. Rzecz prosta, że artyści nasi z prawdziwą wdzięcznością dowiedzieli się o tym koleżeńskim jego kroku. P. Florjański wystąpi trzy razy: w sobotę, niedzielę i poniedziałek, prawdopodobnie w „Żydówce", „Halce" i „Daliborze."

Figle biurokratyczne. Od jednego z naszych pisarzy otrzymujemy następujący list: Każdy (już nietylko obywatel Austrji) mieszkaniec globu ziemskiego ma prawo udać się do biura adresowego w policji rządowej i zażądać adresu osoby, w miejscu zamieszkałej. Odnośny urzędnik obowiązany jest ten adres odszukać i podać petentowi, żądając jednak poprzednio od petenta napisania imienia i nazwiska żądanego adresata, na kartce papieru. Mała czynność bezpłatna. Ktoby jednak, kierujący się zwykłą logiką ludzką, mógł pomyśleć, że na tę czynność potrzeba dwóch tygodni czasu, pisania protokołu, wezwania petenta po dwóch tygodniach do biur policji i nakazu zapłacenia poczcie 50 ct. (1 kor.) stempla za to tylko, że żądanie swoje o adres wyraził nie na zwykłej kartce, lecz na pocztowej, opłaconej podwójnie karcie korespondencyjnej? — A jednak taki wypadek zdarzył się pewnemu literatowi, który zażądał był ze Lwowa na podwójnej karcie kor. adresu z policji lwowskiej. Kiedy po paru tygodniach milczenia już mu tego adresu nie było potrzeba, otrzymał wezwanie z policji lwowskiej, gdzie mu przedłożono cały plik aktów protokolarnych w tej sprawie i kazano opłacić strmpel 1-koronowy. A gdy petent parsknął na to śmiechem, urzędnik wpadł w takie „delirjum", że potrzeba było na niego wody szukać u dyrektora, który grzecznie, ale poważnie zażądał wniesienia skargi na piśmie i opłacenia jej znów stemplem. Można się z góry założyć o konia z rzędem, żejakkolwiek petent zrezygnował ze wszelkich adresów i skarg, — dyrekcja skarbowa mimoto nie omieszka zażądać teraz potrójnej opłaty. Zaczem przy skardze do dalszych instancyj, aż do trybunału administracyjnego, rosnąć będzie ta fala stemplowa do nieskończoności. Warto przecież raz spróbować tych dróg i wymierzyć z jednej strony skalę humoru biurokratycznego, a z drugiej pożywność „strawy" dla socjalistów.

Samobójstwo. Do Hotelu praskiego przy ulicy Żółkiewskiej przybył onegdaj o 5½ rano nieznajomy mężczyzna, lat około 40 i zażądał pokoju, poleciwszy się obudzić o 10 rano. Gdy na pukanie o tej godzinie nikt się nie ruszał w pokoju, dano o tem znać przechodzącemu tamtędy ajentowi Barakowskiemu. Po wyważeniu drzwi, znaleziono na łóżku zwłoki nieznajomego mężczyzny, z trzema strzałami w okolicy serca, zaś na kołdrze leżał rewolwer z niewystrzelonymi dwoma patronami. Lekarz miejski dr. Jaszczurowski skonstatował śmierć, poczem zwłoki odstawiono do kostnicy.

Wybory uzupełniające do sejmu. Prezydjum namiestnictwa rozpisało na dzień 4 ... następujące wybory uzupełniające posłów ... krajowy: jednego posła z okręgu wybor... ...września na sejm Brzeżany-Złoczów. Miejsca wyboru: Br... ...zego miast czów, główne miejsce wyboru Brze... ...żany i Złosła z okręgu wyborczego miast ...zany; jednego posca wyboru: Gorlice ... Gorlice; ... Jasło, Gorlice-Jasło. Miej... ...jednego posła ... główne miejsce wyboru Bochnia-Wadowice. M... okręgu wyborczego miast dowice, główne miejsce wyboru: Bochnia i Wadowice, główne miejsce wyboru Bochnia; jednego posła z okręgu wyborczego miast Sanok-Krosno. Miejsca wyboru: Sanok i Krosno, główne miejsce wyboru Sanok; jednego posła z okręgu wyborczego miast Podgórze-Wieliczka. Miejsca wyboru: Podgórze i Wieliczka, główne miejsce wyboru Podgórze.

Na walnem zgromadzeniu stow. krawców uchwalono onegdaj statut przymusowej zarejestrowanej kasy chorych dla majstrów, która też niezadługo wejdzie w życie. Uchwalono następnie urządzić uroczyste nabożeństwo w kościele śtej Anny, zbudowanym na miejscu, pamiętnem z czasów pierwszej zmowy czeladników krawieckich z końca XV wieku, a pozostającym pod opieką cechu krawieckiego.

Ogień. Na ulicy Jagiellońskiej pod l. 18 wybuchł ogień w oficynie w pomieszkaniu Grzegorza Nahorniaka. Zajęła się pruska ścianka, okalająca kuchnię. Straż pożarna, po rozebraniu ścianki i kuchni, ugasiła pożar, który powstał skutkiem wadliwej budowy.

Kradzież. Ks. Janowi Gnatowskiemu skradł niewiadomy sprawca z biurka kwotę 220 koron. O tę kradzież podejrzywa ks. G. swego służącego, Jana Kuraczka, który atoli wypiera się winy. Odstawiono go do aresztu policyjnego.

Posiadłość ziemska dla Sienkiewicza. Komitet obchodu jubileuszu Sienkiewicza w tych dniach dokonał zakupu posiadłości ziemskiej, która w dniu jubileuszu ma być złożona w darze jubilatowi. Jest to majątek Oblęgówek, w powiecie kieleckim, obszaru 17 włók, w odległości 12 wiorst od Kielc, w doskonałej glebie i w pięknem położeniu górzystem. Szacunek nabytego ze składek publicznych majątku wyniósł około 55.000 rubli.

Cholera. Do dnia 30 z. m. było w Bombaju 10.320 wypadków cholery, z tych 6502 z wynikiem śmiertelnym. Wszystko w prowincjach, dotkniętych klęską głodową. Głód i nędza szerzą się w przerażający sposób, a widoki na urodzaje w Rajputanie i Indjach środkowych są jak najgorsze.

Zatwierdzenie wyroku śmierci. Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu samborskiego, skazujący Cyrylą Kaniewicza za zamordowanie Wasylą Zubkowicza, na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten skazał także syna Kaniewicza, za udział w tem morderstwie, na 5 lat więzienia. Trybunał kasacyjny odrzucił także i rekurs syna Kaniewicza od wyroku pierwszej instancji.

Za fałszowanie podpisów profesorów w indeksach, skazał budapeszteński senat uniwersytetu 18 słuchaczy na utratę kilku półroczy, lub na wydalenie na dwa lata z tego uniwersytetu. Fałszerstw dopuszczono się w ten sposób, że słuchacze, wskutek wielkiej liczby żądających testy, oddawali zbieranie podpisów kilku kolegom, którzy jednak nie chcąc długo czekać, podpisy w tych indeksach fałszowali. Senat ukarał jednak nie fałszerzy, lecz właścicieli indeksów.

Arcybiskupstwo lwowskie. „N. fr. Presse" donosi z Poznania, że jedynym kandydatem na arcybiskupstwo lwowskie w miejsce śp. Morawskiego — jest biskup poznański Likowski.

Losowanie posagów. Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem odbyło się w magistracie losowanie dwu posagów po 2.100 k. z fundacji Kaspra Boczkowskiego. W myśl aktu fundacyjnego losowanie odbyło się w obecności komisji, złożonej z wiceprezydenta miasta, p. Michała Michalskiego, radnych: dra Starczewskiego i Najsarka i starszego radcy magistratu, p. Strzelbickiego. Do losowania zostało przypuszczonych 26 dziewcząt. Pierwszy los wyciągnęła 9 z kolei losująca Marja Turkowska, sierota po tapicerze; drugi los 12 z kolei, Józefa Kaczor, sierota po kowalu.

O Morskie Oko. „Przegląd zakopański", który drukuje się w Krakowie i wyjdzie za dni parę, donosi w sprawie zajść nad „Morskiem Okiem", że starosta nowotarski wskutek otrzymanego z namiestnictwa polecenia udał się do Zakopanego, a stamtąd, po konferencji informacyjnej, na miejsce wypadku. Tam zdjął rysunek z inkryminowanego miejsca i odbył komisję. Przekonał się, że leśniczówka zbudowana jest po stronie węgierskiej, ale drzewo na jej wybudowanie rąbano na terytorjum spornem.

„Przegląd zakopański" wyraża obawę, że leśniczówkę wybudowano po tamtej stronie, aby ją potem w kilku godzinach przenieść na terytorjum sporne.

Dla medyków. Do dyrekcyj gimnazjów nadszedł okólnik ministerstwa oświaty, z prośbą, aby dyrekcje zachęcały abiturjentów do zapisywania się na medycynę; słuchacze medycyny już od b. roku mają przyrzeczone stypendja rządowe.

Zmowa dorożkarzy powstała w Starym Sączu. Postanowili oni nie przewozić gości do Szczawnicy za opłatą niższą niż 30 koron. W sprawę tę wdało się starostwo i spowodowało, że dorożkarze z Nowego Sącza zobowiązali się do przewozu gości do Szczawnicy za cenę 10 do 12 koron.

Fatalny wypadek. Z Nowego Targu donoszą: Cyklista Stanisław Bocheński, który podczas wyścigów w Nowym Sączu, spadł i zranił się w głowę, zmarł tutaj.

Z ruchu kąpielowego. Do Rymanowa przyjechało w czasie od 20 maja do 30 czerwca 267 rodzin, a 601 osób.

Grady silne spadły w okolicy Stryja, Bolechowa i Doliny i sprawiły tam w polach i ogrodach znaczne szkody.

Pomór świń wybuchł w powiecie nadwórniańskim. Starostwo tamtejsze zarządziło środki ostrożności, ażeby zarazę stłumić. Niedawno pomór taki pojawił się także około Halicza, w Kończadach starych.

Wybory do sejmu. O mandat po hr. St. Tarnowskim ubiegać się będzie radca dworu Wł. Struszkiewicz. Mówią też o kandydaturze prof. dra Leo. Na kandydaturę z Podgórza w niektórych kołach wysuwają dra Garbaczyńskiego.

Dar jubileuszowy dla Sienkiewicza. W sprawie daru jubileuszowego dla Sienkiewicza donosi „Kurjer warszawski", że posiadłość Oblęgówek, która będzie darowaną Sienkiewiczowi, leży w powiecie kieleckim o 13 wiorst od Kielc, w gminie Niewachlów i obejmuje 810 morgów. Komitet czyni starania, aby nazwę tej posiadłości zmienić na popularną z rodziny Połanieckich nazwę „Krzemień." Program jubileuszu już jest ułożony. W oznaczonym dniu odbędzie się rano w kościele archikatedralnym św. Jana nabożeństwo, poczem w sali ratuszowej nastąpi wręczenie daru.

W Wiedniu zawiązało się polskie stowarzyszenie handlowo-rękodzielnicze pod godłem „Gwiazda" (V Kettenbrückengasse nr. 19). Przewodniczącym jest p. Jan Styczyński, sekretarzem p. Zdzisław Semetkowski.

Kolej tomaszowska. Koncesjonarjusze kolei tomaszowsko-lubelskiej przewidując, że w obecnych warunkach nie zbiorą kapitału akcyjnego na oznaczony termin, starają się o wprowadzenie do ustawy zmian, któreby ułatwiły zebranie kapitału akcyjnego.

Echa wielkiego oszustwa. Przypominają sobie czytelnicy podaną przez nas przed dwoma laty wiadomość o podniesieniu za sfałszowanymi czekami kantoru warszawskiego i oddziału lubelskiego Banku państwa, z takiegoż oddziału w Berdyczowie, poważnej sumy rs. 161.000. Jak wiadomo, czeki były wystawione na imię „Bazylego Grigorjewa", a malwersacji tej dopuścił się urzędnik berdyczowskiego oddziału banku, Bazyli Baczyńskij, który po spełnieniu przestępstwa, ukrył się wraz z żoną i dziećmi. Rozesłane listy gończe, nie odniosły pożądanego skutku. Obecnie „Gazeta kijowska" donosi, że w tych dniach przybyła do Kijowa z sześciorgiem dzieci żona Baczyńskiego, Melanja, którą aresztowano, lecz po przesłuchaniu przez władzę śledczą, wypuszczono na wolność. Baczyńska utrzymuje, że niewie, gdzie się obecnie jej mąż znajduje, ona zaś przyjechała z Londynu. Żadnych pieniędzy przy Baczyńskiej nie znaleziono.

Przez muchę. Z Warszawy donoszą, że przed kilku dniami zamieszkała przy ul. Nowowiejskiej pani N., jadąc konno w alejach Ujazdowskich, w towarzystwie małżonka, uczuła ból twarzy w pobliżu dolnej szczęki. Po powrocie do domu, gdy ból zwiększał się i na twarz wystąpiła plama, wezwano prof. dra Kosińskiego, który stwierdził zakażenie ogólne, spowodowane ukąszeniem zjadliwej muchy. Środki lekarskie okazały się już spóźnione i nieszczęśliwa chora po trzech dniach wyzionęła ducha.

Od Administracji.

Abonentów, którzy na lipiec prenumerty jeszcze nie odnowili, prosimy o nadesłanie tejże, bo numeru niedzielnego już im nie wyszlemy.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Żydówka", wielka opera w 5 aktach Halevyego. Pierwszy gościnny występ Władysława Florjańskiego, artysty opery warszawskiej; w niedzielę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ gościnny Wład. Florjańskiego; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Dalibor", wielka opera historyczna w 4 aktach Smetany. Ostatni występ Wład. Florjańskiego; w środę „Palestrant", opera komiczna w 5 aktach Karola Millöckera; we czwartek po raz pierwszy „Sposób na mężów", wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina, muzyka Wiktora Rogera, przekład polski Adolfa Kitschmana.

* **Teatr Olimpia.** We wszystkich sferach Lwowa wywołuje teatr Olimpia wielkie zainteresowanie, tak, iż przedstawienia stanowią także po za obrębem teatru niewyczerpany temat rozmowy w gronie rodzinnem i towarzystwie. Wczorajszy wieczór przyniósł znów cały szereg nowości, z których opera komiczna trupy liliputów, osiągnęła niekłamany sukces. Serdeczne wybuchy śmiechu towarzyszyły produkcjom żonglera, mstr. Billwarda, który przez swą pozorną niezgrabność rozbija każdego wieczora setki talerzy, tak, iż zachodzi obawa, niemożności otrzymania ich więcej we Lwowie. W piątek wieczorem odbędzie się „High Life" przedstawienie, w którem dyrektor Schenk wystąpi z zupełnie nowym programem.

* **Colosseum Thorna.** Nowy program zawiera bardzo wiele nader zajmujących i zabawnych widowisk, z pomiędzy których wymienić należy amerykańskich gimnastyków na reku, Marzello i Millay, „elektrycznych" ludzi Dante, produkcje na maszcie okrętowym rodzeństwa Renello i muzykalnych komików, Giay. Pięknymi głosami i poprawnym śpiewem odznaczają się baronówny Odillon, które cieszą się codziennie zasłużonem uznaniem.

* **Prestidigitator** p. Patti, celujący znakomitą zręcznością; z jaką spełnia swe sztuki w oczach widzów niemal, wybiera się w tym roku do naszych zdrojowisk. Wycieczkę swą rozpocznie od Rymanowa.

* **Starzec 80-letni**, weteran z roku 1863, który w zawierusze narodowej wszystko stracił, a obecnie nie może sobie zapracować, dla osłabionego wzroku, udaje się do litościwych serc rodaków o pomoc, celem wyjazdu do zakładu kąpielowego, dla poratowania mocno nadwątlonego zdrowia. Datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Administracja naszego pisma.

* **Z Towarzystwa leśnego.** Tegoroczny zjazd członków Towarzystwa leśnego, odbędzie się w Stryju w dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia w połączeniu z wycieczką do Suchodołu dla zwiedzenia kolejki leśnej.

Zmarli:

W Krakowie zmarł w 81 roku życia Stanisław Górski, ojciec posła, dra Piotra Górskiego, oraz prof. dra Antoniego Górskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

„Tygodnik narodowy" kroczy coraz pewniej siebie po drodze, którą mu nowy redaktor i wydawca, p. Klemens Kołakowski, szczęśliwą snać ręką wytyczył. Mamy przed sobą trzeci (*resp.* 39) numer gruntownie zmienionego czasopisma tego i musimy bez pochlebstwa przyznać, że w tak krótkim stosunkowo czasie wysunął się „Tygodnik narod." w pierwszy rząd najlepiej redagowanych polskich pism perjodycznych, że spełnia wiernie i z wielką starannością zadanie, nakreślone w programie nowej redakcji.

Treść bowiem każdego numeru — stanowiącego z jedynym wyjątkiem powieści zamknięte dla siebie całość — jest i obfitą i różnorodną i istotnie w niejednej mierze pouczającą. Dostraja się do tej całości bardzo udatna forma zewnętrzna „Tygodnika", której — zwłaszcza pod względem typograficznym, pomimo mnóstwa rycin — absolutnie niczego zarzucić niepodobna.

Z teatru. p. Władysław Florjański, pożegnawszy się z Pragą — przybył na kilka dni do Lwowa do swej rodziny, poczem jedzie na miesiąc do Zakopanego, a stamtąd do Warszawy, gdzie — jak wiadomo — został na 3 lata angażowany. A...

tyści naszego teatru, korzystając z pobytu p. Florjańskiego we Lwowie, uprosili go na trzy występy w operze, które się odbędą: w sobotę w „Żydówce“, w niedzielę w „Halce“, we wtorek w „Daliborze“, które to opery znakomicie p. Florjański śpiewa. Premiera „Sposób na mężów“, odłożona na czwartek.

Izba sądowa.

Wiedeń 12 lipca.

(Zafantowanie koncesji.)

Dziś rozpatrywał sąd egzekucyjny bardzo ciekawą sprawę. Rozchodzi się o przymusówe wydzierżawienie koncesji na prowadzenie kawiarni i restauracji na przeciąg 6 lat najwięcej dającemu. Do niedawna uważano koncesję przemysłową, według judykatury sądowej, wyłączoną od zajęcia. Najwyższy trybunał zawyrokował jednak, wbrew dotychczasowej judykaturze, że i koncesje przemysłowe mogą być podciągnięte pod egzekucję. W konsekwencji tego rozstrzygnięcia zezwolił sąd egzekucyjny żądaniu wierzyciela o przymusowe wydzierżawienie koncesji przemysłowej wierzyciela. Wyrok sądu egzekucyjnego jest bardzo doniosłego znaczenia dla posiadaczy koncesyj przemysłowych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu rady, które się rozpoczęło po godzinie 7, udzielono przedewszystkiem 6-tygodniowego urlopu p. Bolesławowi Bielańskiemu. Następnie w uchwale drugiej przyjęto dwie sprawy, mianowicie: emisji obligów, celem pokrycia strat w kursie i sfinansowania zamierzonej pożyczki 6½ miljonowej. Uchwała pierwsza w tej sprawie zapadła była na posiedzeniu poprzedniem.

Konserwacyjne roboty murarskie około budynków miejskich oddano w przedsiębiorwo na 2 i pół roku p. Antoniemu Kunickiemu, który opuścił 5 procent od cen fiskalnych.

Z kolei weszła dość niezwykła sprawa na porządek dzienny. Przed laty trzydziestu sprowadzone zostały staraniem p. Wandy Młodnickiej zwłoki śp. Artura Grottgera. Pani Mł. łożyła na ten grobowiec koszta, konserwowała go swym kosztem i obecnie po śmierci męża śp. Karola, znanego artysty malarza, zażądała, aby albo jej ten grobowiec oddano na własność, bo i ona chciałaby kiedyś spocząć na sen wieczny obok zwłok byłego jej narzeczonego, albo też, gdyby się gmina na to nie zgodziła, jak to już było parę razy, aby się przyczyniła do kosztów wybudowania dla rodziny Młodnickich nowego grobowca.

Ponieważ wniosek sekcji brzmiał o przyczynieniu się do kosztów budowy nowego grobowca, więc pan dyrektor Soleski zaznaczył, że gmina powinna się zgodzić na oddanie grobowca Grottgera p. Młodnickiej, bo wiemy czem była p. M. w życiu poety-malarza, przedwcześnie zmarłego. Nad sprawą tą wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: p. dr. Roszkowski za wnioskiem sekcji; p. Janowski popierał wywody Soleckiego i postawił wniosek tej treści, aby gmina zezwoliła na złożenie w grobowcu Grottgera zwłok ś. p. Karola Młodnickiego, a po najdłuższem życiu p. Wandy Młodnickiej, poczem opiekę nad tym grobowcem objęłaby gmina. W głosowaniu przeszedł wniosek sekcji, że gmina przyczyni się do kosztów budowy grobowca dla ś. p. Młodnickiego kwotą 600 koron, uwolni od taksy i da grunt bezpłatnie.

Uchwalono dalej prowizoryczną reorganizację (z dodaniem 1 klasy) szkół żeńskich im. św. Marcina, im. Mickiewicza; nie zgodzono się natomiast na przemianę 4 klasowej szkoły męskiej im. św. Antoniego na 6 klasową.

Na tem przerwał prezydent posiedzenie jawne i zarządził tajne o kwadrans na 9.

Wakacje i odpoczynek.

W sobotę nadejdzie nareszcie czas, iż młodzież szkolna opuści duszne mury miejskie, aby odetchnąć świeżem powietrzem pól i lasów i zaczerpnąć sił do dalszej pracy. Odpoczynek taki dla młodzieży staje się kwestją zdrowia. Że tak jest w istocie, świadczą o tem dosadnie lekarze i hygjeniści, którzy wykazują obecnie cały szereg specjalnych „chorób szkolnych“, związanych z przebiegiem wychowania młodzieży w szkole średniej. Ilość tych chorób w ostatnich czasach rozmnożyła się znakomicie, a powstają one przedewszystkiem wskutek zmiany w dotychczasowym sposobie życia dzieci. Szkoły zwykle wytwarzają lub sprzyjają rozwojowi następujących cierpień: skrzywień stosu pacierzowego, zboczeń w obiegu krwi, chorób płucnych, zboczeń odżywiania, krótkowzroczności, cierpień nerwowych różnego rodzaju, różnych chorób zaraźliwych, choroby zębów itd.

Badania statystyczne wykazały, że uczniów chorych było 35 procent w Danji, 51 proc. w Szwajcarji, w Niemczech suchoty płucne w wieku szkolnym zabrały do 31 procent.

Wskutek przylewu krwi do głowy u wychowańców szkół średnich, powstają bardzo często zawroty i bole głowy. Prawie trzecia część uczniów jest dotknięta tem cierpieniem, a im klasą jest wyższa, tem liczniejsi są uczniowie z tą dolegliwością.

Co się tyczy zboczeń w obiegu krwi, to występują często krwiotoki nosowe i wole, wskutek utrudnionego odpływu krwi, przez żyły szyjne, do którego powód dają złe trzymanie się przy pisaniu i obcisłe ubrania.

Skrzywienie kręgosłupa zajmuje pokaźne miejsce wśród chorób szkolnych, zwłaszcza wśród dziewcząt; u tych ostatnich często obserwowano 40 procent skrzywień stosu pacierzowego.

Krótkowzroczność pochodzi wskutek codziennego, długotrwałego przyglądania się z bliska przedmiotom małym, jak przy czytaniu, pisaniu, rysowaniu, robotach ręcznych itd.; krótkowzroczności też sprzyjają: niedostateczne oświetlenie i nieodpowiednio urządzone ławki. Liczba i stopień krótkowzroczności wzmaga się w miarę postępowania ucznia z niższych klas do wyższych. Prawie czwarta część dzieci w gimnazjach i szkołach realnych dostaje tej choroby.

Rozstrój nerwowy wśród uczniów przedstawia także wielki procent.

Szkoła też z powodu bliskiej styczności wzajemnej uczniów przyczynia się do szerzenia chorób zaraźliwych: ... cy, krztuśca, świerzbu i ...

Nareszcie choroby zębo... nadzwyczajnie częste u dzieci. ... nie okazało się, iż na 407 uczeni... było 84 prc. dotkniętych chorobami ... w Hamburgu procent ten był jeszcze wy... Pochodzi to od warunków niehygienicznych, nieczystego powietrza, przeciągów, nagłych zmian w ciepłocie, na które uczniowie są tak często narażeni i zaniedbania w pielęgnowaniu jamy ustnej. Oprócz tego nauka współczesna stwierdziła fakt oddziaływania nadmiaru pracy umysłowej na cierpienia zębów. Angielscy lekarze skonstatowali u wielu pracujących umysłowo osobników szybki proces próchnienia zębów, przyczem przerwa w forsownej pracy dawała widoczne rezultaty, wstrzymując proces niszczący. Jedni przypisują to temu, że mózg traci wiele soli fosforowych, które są potrzebne do odżywiania zębów, drudzy, że ogólny stan zdrowia rujnującego się skutkiem nadzwyczajnej pracy umysłowej, odbija się właściwie na rozwoju zębów. Stwierdzono naukowo, że fosfor jest potężnym środkiem pobudzającym przy pracy umysłowej, bo mózg, wyczerpany chorobą lub nadmierną pracą umysłową, potrzebuje zasiłku w postaci pierwiastków fosforowych, zużywając je z uszczerbkiem dla zębów, oraz całego szkieletu. Zresztą nie ulega wątpliwości, że zbyt wcześnie rozpoczęta nauka u dzieci wpływa ujemnie na rozwój przyrządu żującego, a tem samem na ogólne odżywianie się organizmu.

Tak się przedstawia ta smutna statystyka, która w całej Europie skłoniła pedagogów i hygjenistów do bacznej rozwagi i zastanowienia. I nasze pisma lekarskie niejednokrotnie dopominały się o uregulowanie zwłaszcza kontroli lekarskiej nad szkołą średnią. W tym właśnie duchu pisał dużo dr. J. Zawadzki w „Kronice lekarskiej“, zaznaczając słusznie, iż tylko lekarz szkolny z odpowiednimi pomocnikami i udziałem w radzie pedagogicznej może skutecznie działać w duchu odpowiedniego uregulowania stosunków hygienicznych szkoły. Jest też nadzieja, iż wobec pomyślnie już rozpoczętej reformy szkolnej i ten punkt będzie należycie rozstrzygnięty ku pociesze rodziców, a pożytkowi uczniów. Nim to jednak nastąpi, niechajże młodzież przynajmniej odpoczywa na świeżem powietrzu i w rozrywkach fizycznych niech szuka przeciwwagi i ratunku przeciw „chorobom szkolnym“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Z kolei.** Stacja Grulich miasto, na kolei lokalnej Märisch-Schildberg-Grulich, w obrębie dyrekcji kolei państw. w Ołomuńcu położona, a dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego urządzona, otwartą została z dniem 1 lipca rb. dla ruchu ogólnego, z wyjątkiem materyj wybuchowych.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 12 lipca. (Dziś notujemy, za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·50 do 12·50; hreczka 16·— do 17·—; kukurydza nowa 12·80 do 13·50, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50. Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 12 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 8·10 do 8·11; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·24 do 7·25; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·04 do 6·06, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·15 do 6·16; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·57 do 5·58; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·60 do 13·70. olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 12 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·87 do 7·88; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·92 do 6·93; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·24 do 5·25; kukurydza na maj 1901 r. od 4·82 do 4·84, na lipiec od 5·25 do 5·26, na sierpień od 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień od 13·30 do 13·40. Oferty na pszenicę żywe. Chęć kupna ograniczona. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 12 lipca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 29·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 29·40 do —·—. Spirytus od koron 44·— do 44·40. Tendencja niezmieniona.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 12 lipca. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą z Szanghaju pod datą wczorajszą: Walka około Tientsinu w dniu 6 b. m. była najgwałtowniejszą ze wszystkich dotychczasowych. Sami Rosjanie mieli 200 zabitych. Chińczycy ciągle ostrzeliwają miasto. Jeśli nie nadejdą posiłki, wątpliwem jest, czy wojska europejskie będą się mogły utrzymać. Obrońcy Tientsinu są już ciągłymi walkami zmęczeni. Zawdzięczają głównie świetnej służbie rekognoscyjnej kozaków, że stanowiska połączonych wojsk nie zostały jeszcze szturmem wzięte przez nieprzyjaciela.

Berlin 12 lipca. Jak „Noddeutsche Allgemeine Zeitung“ się dowiaduje, bezpodstawną jest wiadomość, podana przez jedno z pism angielskich, jakoby przed mową, którą cesarz Wilhelm wygłosił w Wilhelmshafen, przy odjeździe piechoty marynarki, odbyła się wymiana depesz między cesarzem a królową angielską.

Berlin 12 lipca. Jak donoszą wczorajsze dzienniki wieczorne, liczba wojsk, które z Nie... ko... spalili...

Be... sula niemiec... lonje cudzozien... bardzo silnie bon... czyków. W dniu 6 b... bokserów, którzy atako... Nazajutrz Anglicy i Japończ... na Chińczyków. Wieczorem gr... do domu konsula niemieckiego i ... który jednak rychło ugaszono. Okręt 6 bm. wywiózł znaczną liczbę niemieckich ... nych do Taku. Droga wodna z Tien... Taku jest jako tako ubezpieczona. Ta... żelazna do Tangku jest już prawie w ... ści zrekonstruowaną. Prawie wszystkie ... bawiących tu Europejczyków mogły 4 ... jechać do Taku.

Paryż 12 lipca. Tutejszy poseł ... zakomunikował ministrowi spraw zagrani... Delcassé'mu telegram Li-hung-czanga, któ... nosi na podstawie ostatnich, z Pekinu otrz... nych depesz, że żołnierze i powstańcy, k... otoczyli poselstwa, rozpraszają się.

Berlin 12 lipca. Komisja rady związ... wej dla spraw zagranicznych, odbyła wczo... przed południem posiedzenie, na którem sekre... tarz stanu hr. Bülow wygłosił mowę o sytuacji w Azji wschodniej. Nad wywodami Bülowa wywiązała się bardzo obszerna dyskusja i wykazała ostatecznie zupełną jednomyślność zdań.

Berlin 12 lipca. Konsul niemiecki w Czifu telegrafuje: Gubernator w Szantung wystosował do obcych konsulów w Czifu depeszę, w której donosi, że dnia 4 b. m. posłowie w Pekinie nie byli już w niebezpieczeństwie, i że powstanie zmniejsza się. Wszystkich katolickich i ewangelickich misjonarzy w Szantung przetransportowano do Czifu i Tientsin.

Berlin 12 lipca. Dyplomatycznym zastępcą Niemiec w Chinach, w miejsce zamordowanego br. Kettelera, zamianowany został dotychczasowy nadzwyczajny poseł w Luksemburgu Mumm, który wyjedzie do Chin w dniach najbliższych w towarzystwie sekretarza br. Goltza.

Wilhelmshaven 12 lipca. Eskadra, przeznaczona do Chin, odpłynęła wczoraj przedpołudniem.

Londyn 12 lipca. Biuro Reutera donosi z Jokohamy dnia 11 b. m., że gabinet tamtejszy odbywa codziennie narady, na których roztrząsa kwestję wysłania dalszej dywizji wojsk do Chin. Decyzja dotąd jeszcze nie zapadła.

Waszyngton 12 lipca. Admirał Remey przybył dnia 9 lipca do Czifu, onegdaj zaś przybyły także 2 bataljony piechoty i jeden bataljon żołnierzy morskich, ażeby ruszyć ku Tientsinowi. Remey dowiedział się od Seymoura, że cudzoziemcy są w ciężkiem położeniu.

Wiedeń 12 lipca. „Poll. Cerrespondenz“ donosi z Rzymu, że dwa bataliony włoskie w przyszłym tygodniu odjadą do Chin. Przy odjeździe ich prawdopodobnie obecnym będzie król Humbert. Oprócz tego rząd czyni przygotowania do wysyłki dwóch dalszych batalionów.

Berlin 12 lipca. Jak biuro Wolfa donosi z Waszyngtonu, Ameryka wyszle niebawem około 6000 wojsk z Filipinów do Chin.

Londyn 12 lipca. Depesza, jaką otrzymał „Daily Express“ z Szangaju, zawiera wyciągi z dekretu nadeszłego do Szangaju; dekret ten zdaje się być identycznym z dokumentem wręczonym wczoraj przez posła chińskiego sekretarzowi Hayowi w Waszyngtonie. Dekret ten zawiera następujący ustęp: „Robimy wszystko, co tylko możliwe, dla ratowania poselstw, które jeszcze istnieją. Ale jeżeli my uważalibyśmy za niemożliwe obronę tę dalej prowadzić, to niech mocarstwa nie robią nam z tego zarzutu, bo gniew naszego ludu codziennie wzrasta, tem bardziej, że cudzoziemcy niszczyli kraj nasz i zabijali ludność naszą. „Daily Express“ dodaje, że dokument powyższy podpisany jest: „Tuan, cesarz“.

Londyn 12 lipca. „Daily Express“ donosi z Tientsinu 6 lipca: Chiński jenerał Ma zdobył znów po 6-godzinnej walce arsenał w Tientsinie, który był obsadzony przez wojska sprzymierzone. Wojska sprzymierzone poniosły przy obronie arsenału ciężkie straty.

„Daily Mail“ donosi z Szangaju: Li-hung-czang otrzymał dekret cesarski, wzywający go, by natychmiast udał się do Pekinu. Jenerał Yuamszaikai otrzymał wiadomości z Pekinu, że między przywódcami poszczególnych stronnictw chińskich panuje zaciekła nienawiść. Oficer jenerała Yunglu, który usiłował wykonać zamach na księcia Tuana, został ścięty. Chińscy urzędnicy opowiadają, że jen. Nich cofnął swe wojska z pod Tientsinu i maszeruje na Pekin, by udzielić pomocy księciu Czingowi.

Londyn 12 lipca. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Tutejszy chiński poseł wręczył sekretarzowi Stanów Zjednoczonych, Hayowi, pismo chińskiej rady państwowej, datowane dnia 9 czerwca, w którem rada (czunglijamen) odpiera od siebie wszelką odpowiedzialność za rozruchy. Po omówieniu rozruchów, wywołanych przez bokserów, powiedziano dalej w tym dokumencie: Pozwolenie Chin, aby wojska zagraniczne weszły do Pekinu, jest dostatecznym dowodem, że Chiny dążą do utrzymania przyjaznych stosunków z mocarstwami. Wojska zagraniczne jednak, zamiast ograniczyć się do obrony poselstw, przeciągały ulicami miasta. Stąd też ciągle wpływały ze strony mieszkańców skargi oraz zażalenia, że kule wojsk europejskich zabłąkały się w dzielnicach chińskich i kilka osób zabiły. Obce wojska nawet starały się wtargnąć do jednego z pałaców. To sprowokowało żołnierzy chińskich i lud. Niegodni ludzie poczęli zabijać chrześcijan i palić cudzą własność. Rząd wydał natychmiast odpowiednie rozkazy dla poskromienia elementów powstańczych i zdecydował się poprosić posłów zagranicznych, aby w interesie własnego bezpieczeństwa cofnęli się przynajmniej chwilowo do Tientsinu.

Nad tem właśnie obradowano w radzie, ... n ... ck. ... prze... czesk...

Ł... ludnio... spraw s... sejmu m... nił swój ... krajowej. ... Morawji sło... szej dyskusji ... nej komisji ce...

... wpły... ...że drożeć srebro. ...uta srebrna. Podnieść ... ze kapitaliści francuscy ...nia do papierów chińskich i ... partjami, skutkiem czego kurs ...atnimi dniami o 6 prc. Na naszym ...aża obecnie popyt o renty i inne walory ...ne.

Wiedeń 12 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 679·50, Akcje węg. Zakł. kred. 700·—, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 561·50, Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 498·50, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 666·—, Akcje kolei południ. 109·50, Akcje tramw. lit. a) 301·—, lit. b) 294·—, Akcje kol. Elbethal 469·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 529·—, Akcje Alpiny 466·50, Akcje Rima Muranji 530·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1769·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 346·—, Akcje tureckie tytoniowe 289·—, Oblig. węg. indemn. 90·40, Renta majowa 97·65, Austr. renta koron. 97·—. Węgierska renta koronowa 91·—, 56 l. listy Tow. kred ziems. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·60 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 108·—, Marki 118·65, ruble 255·50

...telegraficz... ...telefoniczne.

Angielska eskadra Morza śródziemnego w Tryjeście.

Tryest 12 lipca. Oficerowie eskadry angielskiej zwidzali wczoraj popołudniu w towarzystwie oficerów eskadry austro-węgierskiej dworską stadninę w Lipicy, gdzie na rozkaz cesarza zgotowano im nadzwyczaj gościnne przyjęcie. Podczas obiadu wydanego dla gości wznoszono toasty na cześć cesarza Franciszka Józefa i królowej Wiktorji, a toastom tym towarzyszyły grzmiące oklaski.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors 12 lipca. Dymisja 5 senatorów została przyjętą. Gubernator Nylandji, nazwiskiem Depont, wręczył swą dymisję.

Kopenhaga 12 lipca. Jak donoszą dzienniki z Helsingfors, na rozkaz cara wybrano komitet dla obradowania nad kwestją, w jaki sposób finlandzka taryfa cłowa ma być zrównana z taryfą rosyjską. W komitecie, którego przewodniczącym mianowano członka rady państwa, Petrowa, zasiądą zastępcy ministerstwa rolnictwa i skarbu. Senat finlandzki został wezwany, by zamianował do tego komitetu reprezentantów Finlandji.

Wiedeń 12 lipca. Rosyjski wiceadmirał Fedorow zmarł na udar sercowy w drodze z Sebastopolu do Włoch koło stacji kolei północnej Pisek.

Paryż 12 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé wydał wczoraj na cześć bawiącego tu hr. Gołuchowskiego obiad, w którym wzięły udział najwybitniejsze osobistości, między innymi także prezydent ministrów Waldeck-Rousseau.

Paryż 12 lipca. Z powodu artykułu dziennikarskiego odbędzie się tu dziś między Gerault-Richardem a deputowanym Lasies pojedynek na szpady.

Bruksela 12 lipca. Jak dzienniki donoszą, prokurator zarządził aresztowanie Sipida.

Warszawa 12 lipca. Wiceprezes teatrów warszawskich, Vacqueret, obchodził dziś 50-letni jubileusz zawodowej służby. Kierownictwo teatrów warszawskich objął w rok 1895.

Petersburg 12 lipca. Urzędownie donoszą, że komunikacja na wielkiej syberyjskiej linji telegraficznej w ostatnim czasie jest utrudnioną, a to z powodu długotrwałych deszczów i burz, jakoteż z powodu uszkodzeń linji w krainie zabajkalskiej. Oprócz tego wypadki w Chinach spowodowały niezmiernie wielką ilość telegramów, tak, że odesłanie w ciągu jednego dnia wszystkich depesz, jest niemożliwem i spóźniają się one o kilka dni.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Autorskie honorarja — ale nie u nas. Gerhart Hauptmann, autor „Hanusi“ i „Dzwonu zatopionego“, taki już majątek zdobył utworami swemi, że posiada 3 wille: jedną w Grunwaldzie pod Berlinem, a dwie w górach Olbrzymich pod Schreiberhau i pod Agnatendorf, obecnie zaś buduje sobie czwartą, która w ciągu roku bieżącego ma być gotowa. Willa ta wznoszona jest w Blasewitz pod Dreznem, nad brzegami Elby, a architektoniczne jej ozdoby są odtworzeniem fantastycznych postaci z „Dzwonu zatopionego“. Tak np. głowy na filarach wyobrażają kozodoja i babę Jagę, rozkochany wodnik podtrzymuje róg dachu; na dachu samym, wznoszącym się bardzo stromo, stoi kot, a kominy wyrastają w górze na słoneczniki, lub jabłonie z olbrzymimi owocami. Brak tylko postaci rusałki. Wewnątrz po-

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Dzieduszycki z Jezupola. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. Dr. W. Kozłowski z Niżankowiec. Dr. W. Jabłoński z Rzeszowa. Dr. J. Wain z Krosna. O. Smreker z Manheim. A. Horodyski z Rosji. W. Turowska z Tarnawy. W. Struszkiewicz z Wiednia. T. Górski z Krakowa. H. Wiśniewska z Podola. K. Strański z Warszawy. Z. Bilarsky z Budapesztu. S. Chranowski z Neapolu. T. Brzowski z Ukrainy. L. Czemański z Feltoszan.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwożdzca. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. Hr. J. Męciński z Dukli. Hr. Krasicki z Warszawy. Hr. H. Ciecielecka z Hadyńkowiec. Br. S. Kochanowski z Wiednia. Br. L. Brunicki z Lubienia. S. Bogdanowicz z Delinian. Dr. Neiman z Budapesztu. M. Steinborn z Berlina. R. Lewandowski z Rekliniec. A. Preck z Lincu. W. Czajkowski z Bóbrki. H. Łukasiewicz z Zaleszczyk. A. Kwiatkowski z Rosji. R. Potworowski z Koropca. M. Doschot z Tłomacza. M. Sokolnicka z Podola ros. M. Urbański z Haczowa. Dyrektor S. Brauns z Wygody. M. Anbauch z Suczawy. A. Bendowska z Warszawy. J. Wan-Dien z Amterdamu. S. Bielska z Ukrainy. Z. Cieński z Okna.

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

[illegible] — Mówiłem ci już [illegible] [illegible] zawsze [illegible]

[illegible] tak czule przyjęli — rzekł Nordheim, śmiejąc się szyderczo — w każdym razie nie chcę, żeby [illegible] bywał w moim domu [illegible]

[illegible] — Był to pierwszy [illegible]

— Nie warto się sprzeczać o taką drobnostkę, obojętnie [illegible] ramionami — [illegible] doktor Reinsfeld? Chciałem [illegible] nieprzyjemnego wspomnienia, [illegible] budzi we mnie.

Wolfgang był zdumiony pojednawczością prezesa, który znany był z tego, że zawsze przeprowadzał swoje wolę. Na to weszła Alicja i wesoło powitawszy narzeczonego, wezwała jego i ojca, żeby jej towarzyszyli do ogrodu.

Szmaragdowe trawniki powabnie zarysowane otaczały wille dokoła a dalej roztaczał się jodłowy lasek pełen chłodu i cienia, poprzecinany krętemi ścieżkami, na końcu których stały wygodne ławeczki. Na jednej z tych ławeczek pod skalistym odłamem siedziała baronówna Thurgau, a przed nią stał Ernest Waltenberg silnie wzburzony.

— Nie, tym razem nie uciekniesz mi pani — mówił gwałtownie — muszę raz mieć stanowczą odpowiedź.

Erna była chłodna i blada, ale sama rozumiała, że musi się to raz rozstrzygnąć.

— Cztery tygodnie już czekam na tą chwilę, czekam na nią ze drżeniem, bo od twoich słów zależy moja przyszłość i szczęście — ciągnął dalej Ernest — pani, Erno, zlituj się nademną!

— Panie Waltenberg, posłuchaj mnie — zaczęła z cicha.

— Dlaczego zawsze przemawiasz do mnie tak zimno! — zawołał z goryczą — czy nie widzisz, że ja cię kocham jak szaleniec, żeś mi droższa nad wolność, nad świat cały! Erno, ty chyba serca nie masz!

Pochwycił jej rękę i cisnął do ust namiętnie. Ona podniosła na niego oczy tchnące głębokim smutkiem i rzekła stłumionym głosem:

— Wiem, że mię kochasz, Erneście, nie wątpię o twojej miłości, ale w zamian nic ci dać nie mogę.

Puścił jej rękę i cofnął się.

— Dlaczego?

— Nie kocham cię — odrzekła krótko.

— To być nie może, żeby taka miłość jak moja nie wzbudziła wzajemności! — zawołał gwałtownie — chyba, że twoje serce do kogo innego należy.

Erna zadrżała i zapłoniła się lekko. Nie uszło to jego uwagi; spojrzał na nią i zapytał groźnie:

— Muszę wiedzieć prawdę, ty kochasz innego?

Chciała uniknąć odpowiedzi, ale spojrzawszy na pobladłe oblicze Ernesta, zmieniła postanowienie.

— Nie chcę cię łudzić — rzekła poważnie — kochałam niegdyś... Był to piękny sen, po którym gorzkie nastąpiło przebudzenie.

— On nie był wart ciebie?

— Nie umiał kochać gorąco i prawdziwie, wyrwałam więc tę miłość z mego serca i wszystko skończyło się między nami... Nie pytaj więcej, proszę cię.

— Czy on żyje?

Oczy jego zaiskrzyły się tak dziko. że Erna zadrżała z trwogi. Ten człowiek byłby gotów bez wahania zgładzić swego współzawodnika, byle tylko usunąć wszelką zaporę dzielącą go od ubóstwianej kobiety. Nie miała odwagi wymówić kłamstwa, tylko przecząco wstrząsnęła głową.

— Ach! więc nie żyje! — rzekł Ernest, oddychając głęboko — z umarłymi nie prowadzę walki. Erno, powiedz, że będziesz moją.

— Jakto, po mojem wyznaniu jeszcze pan możesz o to nalegać? — zawołała — sądziłam, że jesteś zbyt dumny, żeby zaślubić kobietę, która cię nie kocha.

— Dumny! — odparł z goryczą — co się stało z moją dumą i ambicją? Oto miesiące całe błagam daremnie o jedno spojrzenie tkliwsze, o jedno słówko gorętsze. Erno, ja jestem gotów wszystko dla ciebie uczynić! Jeżeli nie zechcesz podróżować ze mną po cudnych słonecznych krainach, ja zamieszkam wraz z tobą pod zimnem niebem północy, poddam się wszystkim prawom i wymaganiom towarzystwa, których tak nienawidzę. Ty musisz być moją, musisz, choćbym to życiem miał zapłacić!

Przemawiał tak gorąco i namiętnie, że wzruszył na chwilę serce Erny, to serce głęboko upokorzone przez Wolfganga, który nad jej miłość przeniósł miljony Alicji. Tu kochaną była dla siebie samej, czuła, że ma nieograniczoną władzę nad tym człowiekiem, który rzuciłby się w piekło na jedno jej skinienie.

— Odpowiedz mi, Erno, nie męcz mię dłużej! — gorączkowo nalegał Ernest — czy chcesz, żebym cię błagał na kolanach?

Ukląkł przed nią i znów pochwycił jej rękę. Ona spojrzała w około. jak gdyby szukała pomocy i pochylając się ku niemu, szepnęła żywo:

— Wstań. Erneście, nie jesteśmy sami.

Zerwał się i o kilka kroków poza sobą ujrzał prezesa, który nadchodził właśnie z córką i przyszłym zięciem. Nordheim jednym rzutem oka objął położenie i postanowił tak zakończyć sprawę.

— Przebaczenia! — zawołał z uśmiechem — nie mieliśmy zamiaru przeszkadzać, ale kiedy się tak stało, pozwól drogie dziecko i ty, panie Erneście, że wam złożę moje najserdeczniejsze życzenia. Alicjo, Wolfgangu, powinszujcie młodej parze.

Ucałował po ojcowsku siostrzenicę, uścisnął rękę Ernesta, nie dając nikomu przyjść do słowa. Erna była tak oszołomiona, że pozwalała czynić z sobą wszystko co chciano. Nagle przed nią stanął Wolfgang.

— Chciej pani przyjąć moje życzenia — rzekł niepewnym głosem.

Spojrzała na niego i w oczach jego wyczytała, że jest pomszczoną. Człowiek, który dla pieniędzy i ambicji zaparł się swojej miłości, przechodził w tej chwili męki piekielne, widząc w cudzych rękach szczęście swego życia.

XIV.

— Zapewniam cię, Wolfie, że nie starałem się o to i nie rozumiem, skąd im przyszło do głowy ofiarowywać mi tak korzystne miejsce? Masz, przeczytaj.

Benno podał przyjacielowi list wczoraj otrzymany.

— Warunki są świetne — rzekł Wolfgang, przebiegłszy pismo oczyma — Neuenfeld jest dużem, fabrycznem miastem, nie zabraknie ci więc pacjentów, a przytem w szpitalu będziesz miał stałą pensją i ogromną praktykę. Przyjmiesz to miejsce, naturalnie; fortuna sama ci wchodzi w ręce.

— Ależ ja się nie starałem o to — odparł Benno — skąd oni na drugim końcu cesarstwa mogli wiedzieć, że w Obersteinie mieszka jakiś doktor Reinsfeld?

— Mogę ci wytłumaczyć tę zagadkę — rzekł Wolfgang po chwili — to robota mego przyszłego teścia; wiem, że ma stosunki w tem mieście.

— Trudno mi w to uwierzyć; widziałeś sam, jak chłodno mię przyjął.

— Nie uczynił tego przez przyjaźń dla ciebie, bądź pewny; prędzej może chciał cię stąd oddalić... Benno, czy ty istotnie nic nie wiesz, dlaczego twój ojciec poróżnił się z Nordheimem?

Doktor przecząco wstrząsnął głową.

— Nie, nie domyślam się nawet; wiem tylko, że przy ojcu nie wolno było wymawiać jego nazwiska. Dlaczego się pytasz o to?

— Bo jestem przekonany, że między nimi musiało zajść coś ważnego. Prezes nienawidzi cię, gdyż jesteś synem jego dawnego przyjaciela; chciał nawet odebrać ci kurację Alicji, ale temu ja się stanowczo oparłem. Dając ci miejsce w Neuenfeldzie, pozbywa się ciebie z Obersteinu, to jasne jak słońce.

— I przypuszczasz, że prezes byłby zdolny do takiej intrygi?

— Czemu nie? — chłodno odparł Wolfgang — w każdym razie ty na tem zyskasz, nie powinieneś więc się wahać. Muszę już jechać, ale przyjdź do mnie wieczorem, pomówimy jeszcze o tem.

— Wolfie — rzekł Benno, ujmując jego rękę — tyś nie spał tej nocy?

— Nie, miałem robotę. Wiesz, że droga musi być skończona przed zimą, trzeba więc w dwójnasób pracować.

— Ale ty się zabijasz, tak dłużej być nie może...

— Tak być musi — niecierpliwie przerwał Wolfgang — do widzenia.

Benno wiedział, że jego uwagi na nic się zdadzą; młodzieniec pracował gorączkowo, bez wytchnienia, w pracy szukając ulgi dla cierpień, które nurtowały jego duszę. W progu spotkał się z Witem Gronau, który przybył odwidzić doktora.

— Pan inżynier nie wygląda na szczęśliwego narzeczonego — zauważył Gronau, patrząc za odjeżdżającym Wolfgangiem — zawsze blady i ponury, jak posąg komandora.

— Jestem bardzo niespokojny o niego — oświadczył Benno — zmienił się ogromnie, a pracuje za dziesięciu. Nawet jego żelazna natura nie wytrzyma tego. Cały dzień jest w ruchu, sam kieruje robotami, a w nocy pisze. Nie wiem, co począć, bo przestrogi i prośby żadnego nie odnoszą skutku,

— Ja znów podziwiam pannę Nordheim — sucho oświadczył Gronau — inna dziewczyna nie zniosłaby tego, żeby narzeczony tak ją zaniedbywał. Dziwne istotnie teraz nastały czasy. Będąc w willi, niktby nie przypuścił, że tam są dwie pary narzeczonych: Waltenberg, także nie wygląda na szczęśliwego kochanka, a baronówna jest jak lód zimna dla niego. Najweselszą z nich wszystkich wydaje mi się panna Nordheim; dokazałeś z nią cudu istotnie, ten wątły cieplarniany kwiatek, kwitnie teraz jak róża i pnie się po górach, niby dzika koza. Ja patrzę na to wszystko, ale nic nie rozumiem; wyobraź sobie, że Wolfgang i Waltenberg coś cierpią do siebie i wyglądają tak, jakby za chwilę mieli skoczyć sobie do oczu. Jak mi Bóg miły, nie wiem czego oni chcą od siebie.

Benno westchnął, ale nic nie odpowiedział i jego oczu nie uszła także ta głucha nienawiść, którą obaj z trudem tylko ukrywali pod pozorami grzeczności.

— Mnie się zdaje, że oni wszyscy poszaleli — gderał dalej Gronau — ty jeden jesteś rozsądny, bo nie myślisz się żenić.

— O tem nie myślę wcale — odrzekł Benno — w tej chwili co innego mam w głowie. Czy wiesz pan, że ofiarowano mi bardzo korzystne miejsce w Neuenfeldzie?

— Przyjmiesz je naturalnie?

— Sam jeszcze nie wiem.

— Co znowu! Czy myślisz na całe życie zakopać się w tej dziurze? Kiedy patrzę na ciebie, to zdaje mi się, że widzę twego ojca; nie byłby on umarł w biedzie, gdyby nie miał takiego głupiego dobrego serca i posiadał trochę więcej śmiałości. Choćby i ten wynalazek, nad którym ślęczał lat tyle; zanim on się zebrał na odwagę, żeby go przedstawić, inni tymczasem ojca twego uprzedzili i zarobili na tem miljony.

— O jakim wynalazku pan mówisz?

— Jakto, nie wiesz? System lokomotyw górskich; przecież on pierwszy wpadł na tę myśl genjalną.

— Mylisz się pan — przerwał zdumiony Benno — to wynalazek Nordheima i podwalina jego fortuny. Słyszałem o tem z ust Wolfganga. Towarzystwo kolei wypłaciło mu znaczną sumę za ten wynalazek, który umożliwił budowanie dróg żelaznych w górach.

— Komu zapłaciło? Nordheimowi! — gwałtownie zawołał Gronau.

— Tak, prezesowi; to rzecz znana.

Gronau zerwał się i stojąc przed doktorem, rzekł drżącym ze wzruszenia głosem:

— Benno, to musi być albo pomyłka, albo — łotrostwo!

— Co pan przez to rozumiesz? — zapytał zdumiony młodzieniec.

— To, że wynalazek ten należy do twego ojca; Nordheim wie o tem tak dobrze jak ja.

— Ale przecież nie przepuszczasz, żeby...

— Żeby pan prezes go ukradł? Owszem. jestem pewny tego; Nordheim miał w ręku plan tego wynalazku, chwalił go i badał. Musimy dojść prawdy, jakimkolwiekbądź sposobem. Czy nie pamiętasz, Benno, szczegółów tego zarwania między Nordheimem a twoim ojcem?

— Nic nie pamiętam, ale prezes nie mógł dopuścić się takiego czynu; nie trzeba go krzywdzić podobnemi podejrzeniami.

— Ty jeszcze wierzysz w ludzi i ich uczciwość, ale ja żyję dłużej od ciebie i niejedno już widziałem szalbierstwo. Czy wiesz z pewnością, że Nordheim dostał patent wynalazku na system lokomotyw górskich?

— Jestem zupełnie tego pewny.

— A więc on jest złodziejem! — wybuchnął Gronau — potrzykroć winnym, bo okradł przyjaciela.

— Ciszej, na miłość Boską! — przedkładał zafrasowany Benno — nie mamy na to dowodów.

— Czy twój ojciec zerwałby z najlepszym przyjacielem, gdyby nie miał mu nic do zarzucenia? Dlaczego Nordheim, po tak genialnym wynalazku, nic więcej już nie wymyślił? Ale tobie trzeba dowodów na piśmie, znajdziemy je, bądź pewny. Gdzie są papiery twego ojca?

— W tej szafeczce.

— Podaj mi klucz.

Benno podał mu klucz, ociągając się nieco, a Gronau wydobył z szafki cały stos papierów. Z pomocą doktora zaczął je przeglądać z największą starannością; żaden list, żaden rysunek, żaden nawet świstek nie uszedł jego uwagi. Po długich a daremnych poszukiwaniach, ze zniechęceniem opuścił ręce.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	8·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·4[illegible] 2·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca	[illegible]				
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·1[illegible]	3·14	5·55		do Rawy Ruskiej i Sokala	[illegible]	9·15	1·20†	7·25	
z Janowa	7·45		12·55	8·35		do Janowa		9·15	1·20†	6·18†	
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic	[illegible]	1·45*	2·15*	6·25	
z Zimnej Wody 7·10†	[illegible]	8·15		6·45	8·49	do Zimnej Wody 2·51†	[illegible]	4·10		8·49	

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); † w dni powszednie; [illegible] od 1/6—15/9 [illegible] od 1/6—15/9 w niedzielę i święta; [illegible] od 1/5 — 31/5 i od 16/9 do 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedzielę i święta; [illegible] od 1/5—31/6 [illegible] od 7/5 10/9.

Pociąg bykawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano : przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego